

**HENRYK
SIENKIEWICZ**

SACHEM

Henryk Sienkiewicz

Sachem

«Public Domain»

Sienkiewicz H.

Sachem / H. Sienkiewicz — «Public Domain»,

Gdy do Ameryki przybyli Europejczycy, indiańska wioska Chiavatta została całkowicie zajęta przez białych, a autochtoni zamordowani. W mieście, w którym kosztem indiańskiej kultury rozkwitła cywilizacja, pozostał tylko jeden rodowity Indianin, dziesięcioletni chłopiec, który wkrótce dołączył do lokalnej trupy cyrkowej. Gdy przyszedł czas na występ cyrkowców, cieszył się on ogromnym zainteresowaniem — zwłaszcza ze względu na występ ostatniego Indianina. Cyrkowe przedstawienie okazuje się jednak bardzo zaskakujące. Sachem to nowela autorstwa Henryka Sienkiewicza, która została opublikowana po raz pierwszy w 1889 roku. To głos pisarza w sprawie kolonizacji — Sienkiewicz ukazuje obraz społeczeństwa zbudowany na całkowitym wyniszczeniu innej kultury. Na wybór tematu i znajomość realiów miało wpływ doświadczenie podróżnicze Sienkiewicza.

© Sienkiewicz H.

© Public Domain

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Henryk Sienkiewicz

Sachem

W mieście Antylopie, położonym nad rzeką tegoż nazwiska, w stanie Teksas, spieszył kto żyw na przedstawienie cyrkowe. Zajęcie mieszkańców było tym większe, że od czasu założenia miasta pierwszy raz zjechał do niego cyrk tancerek, minstreli i linochodów. Miasto było niedawne. Piętnaście lat temu nie tylko nie stał tu ani jeden dom, ale w całej bliższej okolicy nie było białych. Natomiast w widłach rzeki, na tym samym miejscu, na którym stoi Antylopa, wznosiła się osada indyjska¹ zwana Chiavatta. Była to stolica Czarnych Wężów, którzy w swoim czasie dali się tak we znaki granicznym osadom niemieckim: Berlinowi, Gründenu i Harmonii, że osadnicy dłużej nie mogli wytrzymać. Indianie bronili wprawdzie tylko swego „terytorium”, które rząd stanowy Teksasu przyznał im na wieczne czasy najuroczystszyimi traktatami; ale cóż to mogło obchodzić kolonistów z Berlina, Gründenu i Harmonii? Pewnym jest, że odbierali oni Czarnym Wężom ziemię, wodę i powietrze, ale natomiast wnosili cywilizację; czerwonoskórzy zaś okazali im wdzięczność na swój sposób, to jest zdzierając im skalpy z głów. Taki stan rzeczy nie mógł trwać. Osadnicy więc z Berlina, Gründenu i Harmonii zebrali się pewnej nocy księżycowej w liczbie czterechset i wezwawszy na pomoc Meksykanów z La Ora, napadli na uśpioną Chiavattę. Tryumf dobrej sprawy był zupełny. Chiavatta została spalona, a mieszkańcy bez różnicy wieku i płci w pień wycięci. Ocalały tylko małe oddziały wojowników, które w tym czasie wyszły na łowy. Z samego miasta nie ocalał się nikt, głównie dlatego, że miasto leżało w widłach rzeki, która jak zwykle na wiosnę rozlawszy otoczyła osadę nieprzebytą tonią wód. Ale toż samo widlaste położenie, które zgubiło Indian, podobało się Niemcom. Z wideł źle uciekać, ale dobrze się w nich bronić. Dzięki tej myśli zaraz z Berlina, Gründenu i Harmonii rozpoczęła się emigracja do wideł, w których też w mgnieniu oka, na miejscu dzikiej Chiavatty, powstała ucywilizowana Antylopa. W pięć lat liczyła ona dwa tysiące mieszkańców.

Szóstego roku znaleziono z drugiej strony wideł kopalnię żywego srebra², którego eksploatacja podwoiła liczbę mieszkańców. W siódmym roku, z mocy prawa *lynch*³ powieszono na placu miejskim dziewiętnastu ostatnich wojowników z pokolenia Czarnych Wężów, schwytanych w pobliskim Lesie Umarłych – i odtąd nic nie stało na zawadzie rozwojowi Antylopy. W mieście wychodziły dwa „Tagblatty⁴” i jedna „Montagsrevue⁵”. Kolej żelazna łączyła je z Rio del Norte i San Antonio; na Opuncia-Gasse wznosiły się trzy szkoły, z tych jedna wyższa. Na placu, na którym powieszono ostatnich Czarnych Wężów, zbudowano zakład filantropijny; pastorowie w kościołach uczyli co niedziela miłości bliźniego, poszanowania cudzej własności i innych cnót potrzebnych ucywilizowanemu społeczeństwu; pewien przejezdny prelegent miał nawet raz na Kapitolu⁶ odczyt *O prawach narodów*.

Bogatsi mieszkańcy przebąkiwali o potrzebie założenia uniwersytetu, do czego i rząd stanowy musiałby się przyczynić. Mieszkańcom dobrze się działo. Handel żywym srebrem, pomarańczami, jęczmieniem i winem przynosił im znakomite zyski. Byli uczciwi, rządni, pracowici, systematyczni, otyli. Kto by w późniejszych czasach odwiedził już kilkunastotysięczną Antylopę, ten by w bogatych kupcach miejscowych nie poznał tych niemiłosiernych wojowników, którzy piętnaście lat temu spalili Chiavattę. Dzień schodził im po sklepach, warsztatach, biurach; wieczory spędzali w piwiarni „Pod Żłotym Słońcem” przy ulicy Grzechotników. Słuchając tych głosów trochę powolnych i gardłowych,

¹ *indyjski* – dziś popr. indiański. [przypis edytorski]

² *żywe srebro* (daw.) – rtęć. [przypis edytorski]

³ *lynch* – lincz, samosąd, wymierzenie kary przez osobę nieuprawnioną; nazwa utworzona od nazwiska (tj. eponim) Charlesa Lyncha, (1736–1796), amer. sędziego ze stanu Wirginia. [przypis edytorski]

⁴ *Tagblatt* (niem.) – dziennik. [przypis edytorski]

⁵ *Montagsrevue* (niem.) – dosł. „Przegląd Poniedziałkowy”; najwidoczniej nazwa tygodnika. [przypis edytorski]

⁶ *Kapitol* – tu: ratusz. [przypis edytorski]

tych: „*Mahlzeit! Mahlzeit!*”⁷, tych flegmatycznych: „*Nun ja wissen Sie, Herr Müller, ist das aber möglich*”⁸, tych dźwięków kufli, szumu piwa, tych plusków przelanej piany na podłogę, widząc ten spokój, powolność, patrząc na te filisterskie, zalane tłuszczem twarze, na te rybie oczy, można by mniemać, iż się jest w jakiej piwiarni w Berlinie lub Monachium, nie zaś na zgliszczach Chiavatty. Ale w mieście wszystko już było *ganz gemütlich*⁹ i o zgliszczach nikt nie myślał. Tego wieczoru ludność spieszyła oto do cyrku, raz dlatego, że po twardej pracy rozrywka jest rzeczą równie godziwą, jak przyjemną, po wtóre, że mieszkańcy dumni byli z jego przyjazdu. Wiadomo, że cyrki nie zjeżdżają do lada miejsciny, przybycie więc trupy Hon¹⁰. M. Deana stwierdzało poniekąd wielkość i znaczenie Antylopy. Była jednak i trzecia, a może najważniejsza, przyczyna ogólnej ciekawości.

⁷ *Mahlzeit* (niem.) – dosł. posiłek; tu daw.: smacznego (dziś używana w tej sytuacji formuła brzmi *guten Appetit*) [przypis edytorski]

⁸ *Nun ja wissen Sie, Herr Müller, ist das aber möglich* (niem.) – no, wie pan, panie Miller, czy to jednak możliwe [przypis edytorski]

⁹ *ganz gemütlich* (niem.) – zupełnie miło, przytulnie. [przypis edytorski]

¹⁰ *Hon.* (ang.) – skrót od grzecznościowego tytułu *honourable*: szanowny, czcigodny. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.